Nr 295. Kraków, Czwartek 28 Grudnia 1899. Rok XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa.

Nie ustając w dążności do stałego rozwoju naszego pisma we wszystkich działach, któreby objęły najważniejsze objawy naszego **narodowego i społecznego życia** *pod trzema zaborami, a równocześnie dawały obraz wypadków na wielkiej, wszechświatowej arenie, będziemy w możności* **wzmocnić** *nasze pismo w roku przyszłym nowemi siłami, z równoczesnem* **zwiększeniem objętości dziennika.** *Częstsze, niż dotąd bywało, dodatki do „Nowej Reformy“, zwłaszcza w przeddzień niedziel i dni świątecznych, dadzą nam możność wydatniejszego rozwinięcia*

feletonowej i ekonomicznej

części dziennika. Oryginalne korespondencye z kraju, zaboru rosyjskiego, pruskiego i z zagranicy wogóle, obfity dział zarówno informacyj miejscowych, jak telefonicznych, telegraficznych i t. d., będą i nadal przedmiotem troskliwej opieki ze strony wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Dział literacki

traktowany będzie w przyszłości obszerniej, niż dotąd, dzięki współpracownictwu, jakie zapewniliśmy sobie ze strony piór fachowych.

W dziale **powieściowym** *zaznajamiać będziemy czytelników naszych także z wybitniejszemi utworami pobratymczych ludów słowiańskich:* **Rusinów, Czechów, Słowaków, Słowieńców** *i* **Chorwatów,** *podając równocześnie, w dalszym ciągu, w dziale* **„Listów słowiańskich“**, *obraz ich cywilizacyjnej pracy. Z objawami usiłowań naszych w tym kierunku, spotkają się czytelnicy nasi już w czasie najbliższym.*

Oryginalne utwory powieściowe polskie nie zejdą, mimo tego, z pierwszego planu w naszym feletonie, a najnowsza praca zaszczytnie znanego autora **„Ziemi obiecanej“**, *Władysława* **Reymonta** *p. t.:*

„I po dniach wielu i po latach wielu“

zajmie poczesne miejsce w rzędzie nowości powieściowych, przygotowanych na sezon najbliższy.

Nowy gabinet.

Zmiana gabinetu austryackiego, zeszedłszy się z feryami świątecznemi, przyjęta została przymusową niejako ciszą. Wszyscy wyczekują na razie, co ta zmiana przyniesie. Dotychczasowy jednak przebieg wypadków pozwala wszystkim wnioskować, iż to pewnego rodzaju zawieszenie broni nie będzie trwać długo, bo sytuacya w gruncie rzeczy się nie zmieniła, a dziś, tak samo, jak za rządów hr. Clarego, antagonizm czesko-niemiecki, oraz wykolejony ze dróg swoich parlamentaryzm, zostawiają słabą nadzieję szybkiego uporządkowania wewnętrznych spraw austryackich w jakimś, bliżej dającym się określić czasie. Sprawa ugody z Węgrami pozostaje również w zawieszeniu i nastręczać będzie podobne trudności p. Wittekowi, co i jego poprzednikowi. Wśród niepomyślnych tedy auspicyów objął on „prowizoryczne kierownictwo“ nowego gabinetu, któremu humor ludowy wiedeński dał przydomek „*provisorissimus*“. Przebija się stąd mała ufność w jego dłuższe istnienie, z którą spotykamy się także w artykułach dzienników wiedeńskich, poświęconych gabinetowi p. Witteka.

Dotąd, liczący kilka dni życia dopiero gabinet, nie mógł, rzecz prosta, dać jakiegokolwiek znaku życia. Ze względu jednak na obecne położenie polityczne trzeba przyjść do przekonania, że korona, powierzając w sposób tak prowizoryczny rządy w Austryi nowemu gabinetowi, który składa się z trzech ministrów rzeczywistych a sześciu kierowników ministerstw, z góry przewidziała jego charakter tymczasowy. Jakąż bowiem misyę otrzymać mógł ten gabinet? Pierwszą jej częścią jest niezawodnie wprowadzenie w życie t. zw. „konieczności państwowych“, czyli, jak się obrazowo wyraził jeden z dzienników niemieckich, dostarczenie powietrza, którymby oddychać mógł zamierający organizm państwowy. Ponieważ zaś żadne prowizoryum z zasady długo przeciągać się nie powinno, przeto p. Wittek z wielką energią będzie musiał zabrać się do pracy, aby go nie spotkał los hr. Clarego przy walce, toczącej się w obronie tychże „państwowych konieczności“.

Klub czeskich feudałów wydał już z powodu ustąpienia poprzedniego gabinetu komunikat, w którym wzywa gabinet obecny, aby niezwłocznie przystąpił do załagodzenia zatargów narodowościowych w Czechach i na Morawach, celem usunięcia w ten sposób ciężkiego przesilenia, jakie państwo od lat kilku przechodzi. Skąd inąd podnoszą jednak, że to nie jest zadaniem „prowizorycznego“ gabinetu p. Witteka, lecz, że będzie zadaniem „stałego gabinetu urzędniczego“, który po nim ma nastąpić. Ten zaś gabinet uporządkowawszy stosunki wewnętrzne w Austryi i dokonawszy powszechnego uspokojenia umysłów, złoży dopiero rządy w ręce gabinetu parlamentarnego, który, jak spodziewają się w sferach kierujących, będzie przecież kiedyś można do życia powołać.

Wszystko to są kombinacye, którym wprawdzie pewnej cechy prawdopodobieństwa odmówić nie można, nie sposób jednakże oznaczyć chwili, w której spełnią się daleko sięgające nadzieje.

Z tą samą obojętnością, z jaką cała prasa austryacka wita nowy gabinet, pożegnała także stary. Wyjątek pod tym względem stanowi półurzędowy *Fremdenblatt*, który, żegnając hr. Clarego, czyni znaczącą uwagę: „Mężowie stanu — pisze ten dziennik, — którzy ustępują ze swego stanowiska w ten sposób, jak hr. Clary, powracają zwykle“. W państwie tylu niespodzianek politycznych, co Austrya, nie jest wykluczonem, że p. Wittek będzie chwilowo tym, na którego barki włożono zadanie wyrównania nowych, dogodniejszych ścieżek dla drugiego wydania gabinetu hr. Clarego w postaci „stałego gabinetu urzędniczego“. O ile mu się to uda, wkrótce już się przekonamy, jak w ogóle o tem, czy jego gabinet ma jakieś szanse dłuższego, a z pożytkiem związanego istnienia. Koło polskie, skutkiem chwiejności swego postępowania tracące dawnych przyjaciół, a nie zdobywające sobie nowych, powinno pilnie teraz baczyć, aby nowy rząd ponad głowami Polaków nie sprowadził takiego ukształtowania stosunków, w którem Polacy, jako *der dritte im Bunde*, nie mieliby miejsca. Życzyć sobie wprawdzie należy, aby obecna sytuacya polityczna zmieniła się na lepsze, stać się to jednak powinno w ten sposób, abyśmy przy tem szkody nie ponieśli. Dobrą jest czasami w polityce zasada „wolnej ręki“, lecz pewniejszą bywa nieraz zasada wiernego dochowywania w dobrej wierze zawartych sojuszów.

Z dawnego gabinetu weszli, jak wiadomo, do nowego: dr. Henryk **Wittek**, minister kolei i prowizoryczny przewodniczący rady ministrów; gen. broni Zenon hr. **Welsersheimb**, minister obrony krajowej; Kazimierz **Chłędowski**, minister dla Galicyi, oraz szef sekcyjny dr. Franciszek **Stibral**, kierownik ministerstwa handlu.

Nowomianowani zaś zostali: szef sekcyi Ferdynand br. **Blumfeld**, kierownikiem ministerstwa rolnictwa; szef sekcyi Józef **Stummer**, kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych; szef sekcyi br. **Jorkasch-Koch**, kierownikiem ministerstwa skarbu; szef sekcyi dr. Ferdynand **Schrott**, kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości i szef sekcyi Alfred **Bernd**, kierownikiem ministerstwa wyznań i oświaty. O ponownie mianowanych ministrach pisaliśmy już w swoim czasie, gdy wstąpili jeszcze do gabinetu hr. Clarego. Dziś zatem ograniczamy się do wzmianki biograficznej o świeżo mianowanych kierownikach ministerstw.

I tak, kierownik ministerstwa rolnictwa, **Blumfeld**, liczy lat 60. W gabinecie Kielmansegga był już pewien czas kierownikiem tego ministerstwa, do którego powołał go hr. Potocki w 1867 r. z ministerstwa handlu. Jest to bardzo zdolny urzędnik, który jako szef sekcyi zreorganizował w duchu postępowym administracyę dóbr i lasów państwa.

Stummer, kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, urodził się w Bystrzycy w Czechach. Służbę rządową rozpoczął, jako praktykant, w sądzie krajowym w Pradze. W r. 1881 mianowano go radcą namiestnictwa tamże, a w 13 lat później powołano go do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd jednak w tymsamym roku powrócił do stolicy Czech na stanowisko wiceprezydenta namiestnictwa. W roku 1898 otrzymał rangę szefa sekcyi w ministerstwie.

Kierownik ministerstwa skarbu, br. **Jorkasch-Koch**, ur. w r. 1848. Licząc lat 21, wstąpił do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie i po sześciu latach został komisarzem w ministerstwie skarbu. Awansując szybko, już w r. 1875 został wicesekretarzem ministeryalnym. Trzy lata temu otrzymał godność szefa sekcyi.

Schrott, mający obecnie kierować ministerstwem sprawiedliwości, urodził się w Capodistria w 1843 r. i mając lat 21 wstąpił do służby państwowej. Następnie zamianowano go prokuratorem w Tryeście, później zaś, w r. 1878, starszym prokuratorem tamże. W roku 1886 został generalnym prokuratorem przy najwyższym trybunale, w 11 lat potem szefem sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości. Brał on udział, jako przedstawiciel Austro-Węgier, w rzymskiej konferencyi, która naradzała się nad zwalczaniem anarchizmu.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty, **Bernd**, jest Wiedeńczykiem, ma lat 50. Rozpoczął służbę w namiestnictwie niższo-austryackiem, a w roku 1886 został starostą na przedmieściu wiedeńskiem Sechslaus. Przeniesiony później do namiestnictwa w Wiedniu, doszedł na szczeblach hierarchii urzędniczej w r. 1898 do stopnia szefa sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 26 grudnia.

(Sejm. — Pierwsze posiedzenie. — Kolizya z delegacyami.)

(Z.) Posłowie sejmowi otrzymali już zaproszenie na pierwsze posiedzenie Sejmu, dnia 29 b. m. Po zwykłych nabożeństwach w katedrach obu obrządków nastąpi otwarcie Sejmu o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny obejmuje 32 sprawozdania Wydziału krajowego, które w pierwszem czytaniu będą wniesione i do właściwych komisyj odesłane. Są to wszystko sprawy takie, które corocznie bywają przedkładane i należą do zwyczajnego zarządu administracyjnego. Ustawodawczego projektu nie ma ani jednego, chyba że kto zechce nazwać dwie czysto lokalne ustawki: zaliczenie gminy Zakopanego do większych miejscowości w myśl ustawy z 3 lipca 1896 — i ustawa kanałowa dla miasta Podgórza.

Rozpoczyna się porządek dzienny jak zwykle od sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za rok ubiegły (referent dr. Wereszczyński). Następują sprawozdania:

Z departamentu I. (referent dr. Vayhinger) o administracyi funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska, o Zakopanem, o zezwolenie gminie miasta Stryja na rozdział pastwiska, o kosztach utrzymania pewnych ubogich w zakładach zaopatrzenia krajowych i zagranicznych (są to petycye gmin o zastąpienie ich w ponoszeniu tych kosztów), o ustawie kanałowej dla Podgórza, o kursie dla pisarzy gmin wiejskich, o krajowej sprzedaży soli.

Z departamentu II. (referent dr. Wereszczyński: prowizoryum budżetowe, budżet na r. 1900, zamknięcie rachunków za r. 1898, petycye emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytur i pensyj, petycye gmin o zniżenie prestacyj szkolnych, sprawozdanie o dalszej restauracyi kościoła parafialnego w Bieczu.

(Z departamentu III. (referent poseł Onyszkiewicz): sprawa pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi w r. 1899, sprawozdanie o Banku krajowym, o budowlach wodnych, o kursie praktycznym dozorców melioracyjnych i nowym kursie dozorców drenowskich, o zakładach naukowych rolniczych, gorzelni i folwarku w Dublanach, o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czerniechowie, w szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, o rolniczych szkołach zimowych, o niższej szkole rolniczej i szkole ogrodniczej w Tarnowie, o krajowym zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach, o wędrownych nauczycielach rolniczych, o czynnościach w sprawie podnoszenia hodowli bydła, o tępieniu myszy polnych, o działalności patronatu spółek raiffeisenowskich.

Z departamentu IV. (referent poseł Chamiec) o stopniowej przemianie drewnianych mostów i przepustów na drogach autonomicznych, na mosty i przepusty stałe, w szkole praktycznej konduktorów drogowych, o petycyi jednej wdowy po inżynierze-adjunkcie Wydziału krajowego.

Z departamentu V. (poseł Sawczak w zastępstwie ś. p. Hoszarda) o utworzeniu dalszej seryi okręgów sanitarnych w r. 1900.

Z departamentu VI (poseł Sawczak) o zamknięciu galicyjskiego funduszu propinacyjnego za r. 1898 i preliminarza na rok 1900.

Repertoar, jak widzicie, liczebnie dość obfity, rzeczowo bardzo suchy. Czy przybędzie do niego rządowy projekt krajowych opłat spożywczych, który według uchwały wiedeńskiej konferencyi marszałków miał być wniesiony? Zdaje się, że tak. Konferencya odbyła się pod przewodnictwem ówczesnego szefa sekcyi, a obecnego kierownika ministerstwa skarbu, p. Jorkascha-Kocha, który na projekt się zgadza i w swojem biurze opracowywać go kazał. Więc chyba nie będzie teraz trudności z wniesieniem projektu do Sejmu. A pisaliście już o tem, że dla skarbu krajowego jest to konieczne.

Inna wszakże nasuwa się trudność. Oto wśród ostatnich zajść wiedeńskich, wśród ciągłego wahania się sytuacyi między obstrukcyą a nieobstrukcyą, między § 14 a parlamentem, wśród ministeryalnego przesilenia prawie zapomniano o delegacyach dla spraw wspólnych. Otóż delegacye te kończyć muszą prace rozpoczęte, bo minister wojny nagli, a i ministrowi spraw zagranicznych lepszy jest budżet, niż prowizoryum. Mają więc delegacye radzić w styczniu, aż do skutku. Nasuwa się pytanie, czy **mogą się odbywać równocześnie posiedzenia delegacyj i Sejmów?** W Sejmie galicyjskim pytanie to zostało negatywnie rozstrzygniętem. Szło o przedłużenie sesyi sejmowej o dwa dni, dla jakiejś ważnej sprawy i większość oświadczyła się przeciw temu, bo była równocześnie zwołana delegacya a członkowie delegacyi byli posłami sejmowymi. Obecnie na 7 członków delegacyi jest 4 posłów sejmowych. Ale i tych 4 trudno pozbawiać możności wykonania jednego lub drugiego mandatu. Jeżeli przeto nie zostanie ułożony jakiś taki sposób, ażeby delegacye mogły swoją czynność przyspieszyć, albo skoncentrować ją na jakie 2 lub 3 dni — to dalszy ciąg sesyi sejmowej w styczniu przed ukończeniem sesyi delegacyjnej jest wątpliwy i może dopiero około 20 stycznia zacznie się właściwa sesya.

Z Francyi.

(Izba deputowanych. — Zwycięstwo rządu. — Trybunał stanu. — Demonstracye nacyonalistów. — Rozmowa z Liebknechtem).

W Izbie deputowanych na ostatniem, przedświątecznem posiedzeniu, rząd odniósł poważne zwycięstwo. Po przyjęciu konwencyi o telefonach, zawartej pomiędzy Francyą a Luksemburgiem i Włochami, rozpoczęły się obrady nad budżetem. Deputowany **Millevoye** zarzucał rządowi, że opóźnił, bez powodu, prace parlamentarne, a następnie twierdził, również w tonie zarzutu, że senat, pełniący obecnie funkcye Trybunału stanu, nie może zająć się budżetem. Prezydent ministrów, **Waldeck-Rousseau**, odpowiedział, że opóźnienie w załatwieniu budżetu nie jest winą rządu, który na czas przygotował projekt ustawy finansowej. Zwołanie Trybunału stanu uważa prezydent ministrów za krok szczęśliwy, nie chce bowiem dopuścić, ażeby **nacyonalistyczni podszczuwacze** mieli ujść bezkarnie. Deputowanego **Lasies'a**, który ustawicznie przerywał mowę prezydenta gabinetu, musiał prezydent Izby przywoływać do porządku.

Wreszcie Izba uchwaliła dwumiesięczne prowizoryum budżetowe 468-miu głosami przeciwko 51. Ważną także uchwałę powzięła Izba na polu socyalnem, przyjąwszy wniosek, ażeby praca kobiet i dzieci w fabrykach trwała tylko 11 godzin i, ażeby, w przeciągu czterech lat, dzień pracy dla tej kategoryi robotników zniżono do 10-ciu godzin. Nadzwyczajne to posiedzenie Izby deputowanych zamknięte zostało dnia 23 b. m., zwyczajne posiedzenie odbędzie dnia 9 stycznia.

Trybunał stanu dnia 22-go b. m. przesłuchał kilku świadków, którzy zeznawali na korzyść **Brunet'a** i **Guérin'a**. Obrońcy zażądali, aże-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

65 (Ciąg dalszy).

Profesor spojrzał na prawą stronę, na fabrykę pana Krausberga, niezgrabną, brudną, z przybudówkami nieforemnemi, z lichą kamieniczką, mieszczącą biura i mieszkanie dyrektora.

— Jaka to fabryka?

— Cerezyny.

— To pierwsza w naszym kraju... i taka niepozorna; czy dobrze idzie?

— Podobno nieźle; dawniej była licha cerezyna, ale obecnie sprytny żyd wziął na miesiąc van Haechta i ma wyborny produkt z większą wydajnością wosku. To doskonały interes, Krausburg dorobi się majątku.

— Jakto? Zdawało mi się, że van Haecht był u was.

— Był tak długo, póki nie udoskonalił rafineryi; taką miał umowę. Zapłaciłem dosyć drogo, ale za to mam naftę wyborną.

— I taka fabryka może opłacić van Haechta? — mówił zdziwiony profesor.

— Widocznie opłaca, i van Haecht mógłby był wziąć znacznie więcej za swoje odkrycia, tylko, że on nie bardzo praktyczny.

— Tak?

— Od Krausberga, właściciela fabryki, wziął tylko pięćdziesiąt tysięcy, i to w dwóch ratach; z miesięczną, bezpłatną pracą dyrektora, a dał mu zarobku rocznego sto tysięcy, a bodaj, czy nie więcej.

— Hm... ano niepraktyczny, jak każdy uczony, ale zawsze wziął ładny grosz.

— Który w części zostanie w kraju — kończył pan Floryański.

— Jakto? Zakłada fabrykę?

— Ale, gdzie znowu! — zaśmiał się wesoło administrator; — on żeni się z Polką, panną Bratkowską, ładna panną; już są po słowie.

— Żeni się?... No, proszę, taki mądry człowiek; chyba musi być młody, — dziwił się bezżenny przeciwnik małżeństw.

— O! młody, lat ze trzydzieści.

A, w takim razie, nic dziwnego... no, a pan, panie dyrektorze?... jakże z żeniaczką?

— Nasza kopalnia obstoi mi za żonę.

— Masz słuszność; kłopoty jednakowe, a zawsze człowiek spokojniejszy, bo to, dyrektorze, uczucie w życiu zaważy dużo, bardzo dużo; ale tak ogólne, społeczne; nie dla jednej, czy dwóch kobiet.

Przez jakiś czas rozmawiali o tej kwestyi i zgodzili się obaj, że najlepszą i najwierniejszą kochanką jest nauka i praca społeczna.

Dojeżdżając do Borysławia, spotkali przy drodze znaczną ilość żebrzących, byli tam ślepcy, kulawi, bez ręki, ogłupiali idyoci w wiecznym uśmiechem na bezmyślnej twarzy.

— Borysław musi być litościwy, bo ściąga do siebie żebraków, — zauważył profesor.

— To dawni robotnicy, — objaśnił dyrektor — tu stracili zdrowie, tu szukają ocalenia od śmierci głodowej.

— Tak?? Jakże z kwestyą robotniczą u was?

— Wyzyskują ich haniebnie, i mordownia borysławska zasłużyła na swą smutną nazwę i opinię. Każdy cetnar nafty, czy wosku obciążony jest krwią robotnika. Prywatni przedsiębiorcy lekceważą sobie życie robotnika, a rząd za słaby, nie przeciwdziała energicznie.

— A robotnicy znoszą to spokojnie?

— Rusini są potulni i cierpliwi, dopiero w ostatnich czasach zaczyna się jakiś ruch. Było hałaśliwe i dość naiwne zgromadzenie robotników, chcą, ale nie wiedzą czego, żądają zbyt wiele, sądzą zbyt pospiesznie, ale zawsze to ruch przerywający martwotę; jakieś nasionko, które może urosnąć.

— No, a u was?

— W naszej Spółce, robotnicy stosunkowo mają się lepiej, ale to kropla w morzu. Była już u mnie delegacya Związku robotników i zażądała pieniędzy na rzecz ich kasy.

— Cóż? Daliście?

— Odmówiłem, bo na pijatykę nie chcę dawać, i ci naczelnicy nie budzą we mnie zaufania.

— Cóż oni na to?

— Grożą, jak zwykle. Kazałem też pilnować fabryk, przyrządów, domów, do robotnicy to proch palny, lada iskra rzucona przez lada koko, i wybuch gotowy.

— Jest agitacya? jakieś zorganizowanie?

— Niby, jednak to dopiero kiełkowanie czegoś, gdyby to był normalny, zdrowy ruch społeczny, tem lepiej dla nas; ale to zdaje mi się, zwykły wyzysk sprytniejszych, nic więcej.

— Cóż na to żydzi?

— Drwią i słusznie.

— Jednak z tymi żydami może źle się skończyć; chłop cierpliwy, ale mściwy, mówi przypowieść. Kto wie, czy nie doczekają się tego, że nagle pewnego dnia zerwie się burza, i zwieje ich, jak zeschłe liście z drzewa. To będzie straszny dzień i sądu kary.

— Sami idą w tym kierunku, bo wyzyskują wszystko i wszystkich haniebnie, wyodrębniają się z rozmysłem, i drażnią bez miary. Nędza Galicyi, to przedewszystkiem ich robota i ich wyzysk.

Dziwne zaślepienie — rozmyślał profesor — bo przecież doświadczyli następstw takiego postępowania w Egipcie, skąd ich wypędzono bez względu na wiek i płeć.

— Tyle lat... zapomnieli!

W najbliższe święto po obejrzenia wszystkich zakładów Spółki, zawiózł pan Floryański swego gościa do fabryki rafineryi nafty, a po zwiedzeniu zapytał:

— Teraz, profesorze, czekam twego sądu.

— Czy mam być szczery?

— Proszę o to.

— Hm... Widzi pan, z całości odniosłem wrażenie, że wy budujecie bardzo wspaniały i piękny okręt, jednak nie zbadaliście wody, po której on ma płynąć.

— Nie rozumiem.

— Uważa pan... Galicya, to mały, ubogi kraj, to płytka, często bagnista woda i wy z waszym wspaniałym okrętem możecie utknąć, a żydowskie łódki popłyną dalej.

— To już pesymizm!

— *Utinam falsus vates sim* — zacytował profesor, wzdychając.

— Panie administratorze — zawołał dyrektor, wbiegając do pokoju — surowica przestała płynąć!

— Surowica? Zostawiłem przecież trzy pełne zbiorniki surowej nafty w Schodnicy. Telefonuj pan!

— Drut zerwany!

— Tak??? W takim razie pękła gdzieś rura i przerwała drut obok biegnący.

— Prawdopodobnie.

— Jedźmy profesorze do Schodnicy, ach gdyby oni tam dowiedzieli się w czas o tem.

— Duża strata?

— Około stu tysięcy, jeśli wypłyną zbiorniki.

— Niema czasu do stracenia, jedźmy!

— W zbiornikach zaledwie małą część surowej nafty zatrzymano kranami, reszta spłynęła rurą rozbitą przez wzburzonych robotników borysławskich.

Profesor, słuchając sprawozdania z przebiegu przyczyn i następstw mściwego rozerwania rur, mruknął z westchnieniem:

— To pierwsza mielizna! (C. d. n.)

by przesłuchano Marcelego Habert'a, czemu sprzeciwiał się prokurator generalny. Prezydent Fallières oświadcza, że postanowił nie przesłuchiwać już wszystkich tych świadków, których podano, począwszy od 20 b. m. Obrona żąda uchwały Trybunału w tej sprawie, poczem sędziowie udali się na naradę. Gdy członkowie Trybunału powrócili do sali, dwaj obrońcy oświadczyli, że zrzekają się przesłuchania świadków zacytowanych od dnia 20 b. m. Prezydent Fallières ogłasza uchwałę Trybunału, że lista świadków jest wyczerpaną i zamyka posiedzenie.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się zwołane przez komitet towarzystwa *Jeunesse française* zgromadzenie, w którem wzięli udział także deputowani nacyonalistyczni i... anarchiści. Ku powszechnej radości anarchiści wydawali okrzyki: „Niech żyje armia! Niech żyje komuna!" Rozlegały się również okrzyki na cześć Déroulède'a. Z powodu hałasu mowcy nie mogli zabrać głosu, a wkrótce wywiązała się ogólna bójka, podczas której zgaszono światła gazowe. Uczestnicy zgromadzenia zapalali gazety i przy świetle płonącego papieru, toczyli dalej bójkę, niszcząc meble i lustra. Po opuszczeniu sali, hałaśliwe sceny trwały na ulicy, skutkiem czego policya z dobytą bronią trzykrotnie atakowała manifestantów i wreszcie ich rozproszyła. Obok paryskich anarchistów stoi od pewnego czasu w szeregach przyjaciół nacyonalistycznego ruchu we Francyi, także znany socyalista niemiecki Liebknecht. Organ Quesnay de Beaurepaire'a *Echo de Paris* wysłało do Berlina specyalnego korespondenta, który odwiedził Liebknechta i rozmawiał z nim o sprawach francuskich. Sprawozdanie kilkunastoszpaltowe z tego *intervievu* umieściło właśnie *Echo de Paris*. Z tej łokciowej elukubracy przekonać się tylko można, że Liebknecht umie dużo mówić, nie troszcząc się wcale o to, że niezupełnie zna szczegóły danej kwestyi. Oczywiście rozmowa obracała się również około sprawy Dreyfusa i przy tej sposobności stwierdził Liebknecht, że rząd niemiecki byłby się inaczej zachował, gdyby Dreyfus był rzeczywiście niewinny. „Noty hr. Bülowa — mówił Liebknecht — były konwencyonalne. Minister wojny Gossler nie byłby tak nieludzkim, by zachować w archiwum dowody niewinności francuskiego oficera. Na pierwszą prośbę pani Dreyfus wydanoby te dowody i Dreyfus nie zostałby skazany ani poraz pierwszy, ani poraz drugi, a o Czarciej Wyspie nie byłoby nawet mowy". Sposobem paryskim korespondent *Echo de Paris* robi ze swojej strony następującą uwagę we wstępie do sprawozdania z owej rozmowy: „Liebknecht jest filozofem, o ile można sądzić z surduta, który nosi". I to wystarcza pewnej grupie Fracuzów, a raczej Paryżan!

Rok jubileuszowy.

Z Rzymu donosi *Biuro korespondencyjne:*

W niedzielę o godz. 11 przed południem zainaugurowany został uroczyście w kościele św. Piotra rok jubileuszowy otwarciem bramy świętej *„Porta santa"* w bazylice watykańskiej. — Uroczystości dokonał osobiście Ojciec św. w westybulu kościelnym. Bazylika była w tym dniu zamkniętą a wstęp do niej dozwolony tylko za biletami, olbrzymi kościół wypełniły jednak tysiączne tłumy, a wśród zaproszonych gości znajdowało się ciało dyplomatyczne, hrabina Trani, książe d'Alençon, ambasador austro-węgierski hr. Revertera, szlachta rzymska i wielu innych. Papieża witano i żegnano z entuzyazmem okrzykami i oklaskami. Gdy z ciemnego tła portyku przez otwartą świętą bramę wniesiono go na *sedia gestatoria*, otoczo ego białemi wachlarzami *(flagelli)* do westybulu kościoła, miało się wrażenie nadziemskiego prawdziwie zjawiska.

Przed godziną 9 zgromadziły się już na placu przed kościołem olbrzymie tłumy. O godzinie ½11 przeniesiono papieża w lektyce z jego apartamentów do sali św. Paramentów na I piętrze loggii Rafaela. Przybrawszy się w szaty pontyfikalne, papież niesiony na *sedia gestatoria* przeszedł przez: *„sala ducale"* i *„sala reggia"* do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie zaintonował przed przenajświętszym Sakramentem hymnu *Veni creator spirutus*. Stąd poprzedzany licznym zastępem duchowieństwa, dworem papieskim i kardynałami, Ociec św. przeniesiony został do portyku bazyliki, gdzie zajął tron, przygotowany dla siebie obok *Porta pia*. Na znak dany przez wielki dzwon kościoła św. Piotra — papież wstał z tronu i mając z obu stron po dwóch kardynałów dyakonów i poprzedzany przez wielkiego penitencyaryusza, kardynała Serafina Vanutellego, podszedł wprost do „świętej bramy" i ująwszy w rękę ofiarowany sobie przez biskupów włoskich złoty młotek, po trzykroć uderzył nim w „świętą bramę", oraz odmówił przepisaną modlitwę.

Natychmiast *sampietrini* (t. j. robotnicy zatrudnieni około kościoła św. Piotra) rozebrali do reszty zerwany już przedtem mur zasłaniający bramę i otworzyli ją. Tymczasem Ojciec św., który miał na głowie tyarę, powrócił na tron. Penitencyaryusze bazyliki obmyli następnie święconą wodą próg i filary „świętej bramy", a papież zaintonował psalm *„Iubilate Deo"*, który kapela sykstyńska pod batutą msgr. Perosiego powtórzyła. Ojciec św. ukląkł teraz na progu świętej bramy, trzymając w prawej ręce krucyfiks, a w lewej świecę płonącą — a równocześnie rozległy się dźwięki hymnu *„Te Deum"*. Następnie podniósł się papież i wszedł pierwszy do bazyliki a za nim kardynałowie i zaproszeni goście. W tej chwili odezwały się wszystkie dzwony w Rzymie.

Następnie przeniesiono papieża na *„sedia gestatoria"* przed wielki ołtarz, od którego papież udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego oraz zupełnego odpustu. Złożywszy przed wielkim ołtarzem szaty papieskie, papież o godzinie pół do drugiej powrócił do swoich apartamentów.

Podczas całej uroczystości Ojciec św. okazał niestrudzoną siłę woli i był widocznie nadzwyczaj zadowolony z uroczystości i jej przebiegu. Głos Ojca św. brzmiał nieco słabiej, niż zwykle, a widocznie był papież także znużony i blady. Mimo to uderzał młotkiem w świętą bramę z wielką siłą.

Gdy bazylikę otwarto dla ogółu, tłumy napełniły ją w jednej chwili. Na placu przed kościołem przez cały dzień i wczoraj panował nadzwyczajny ruch. Piechota i karabinierzy utrzymywali na nim porządek.

Równocześnie, o tejsamej godzinie, kardynał Satolli dokonał młotkiem, ofiarowanym przez katolików francuskich, otwarcia świętej bramy w bazylice San Giovanni in Laterano, kardynał Wincenty Vanutelli młotkiem, ofiarowanym przez katolików włoskich, dokonał otwarcia św. bramy w bazylice Sta Maria Maggiore, a kardynał Oreglia młotkiem, ofiarowanym przez katolików niemieckich, otwarcia św. bramy w bazylice św. Pawła. Wszędzie olbrzymie tłumy pobożnych asystowały uroczystościom, które miały przebieg nadzwyczaj podniosły, a przeszły w zupełnym spokoju.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie**, zaś dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po 90 ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia

Od wydawnictwa. Czyniąc zadość z wielu stron objawianym życzeniom, dołączać będziemy do *N. Reformy*, począwszy od przyszłego roku, raz na tydzień dodatek, zawierający utwory powieściowe wybitnych autorów polskich i obcych. Dodatek ten obejmować będzie jeden arkusz druku w 8 ce, w formacie książkowym. W ten sposób prenumeratorzy nasi otrzymają w ciągu roku 52 arkusze powieści, które wejdą w skład ich domowej biblioteczki.

Dalsze zmiany w wydawnictwie *N. Reformy* zależne będą od ogłoszenia ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Tradycyjny opłatek w Kole artystyczno-literackiem odbył się 23 b. m. w południe w lokalu Koła. Po złożeniu wzajemnych życzeń poświęcił sekretarz Koła prof. J. Winkowski w zastępstwie nieobecnego prezydyu kilka gorących słów nieodżałowanej pamięci długoletniego prezesa Koła, Juliusza Kossaka, którego w tym roku po raz pierwszy zabrakło przy stole wigilijnym, a który właśnie przed rokiem po raz ostatni odbierał życzenia od członków Koła, po raz ostatni w dniu owym ściskał ich dłonie, już wówczas czując się niezupełnie zdrowym. Z szeregu przemówień i toastów, które później nastąpiły, a w których głębokość myśli szła nieraz o lepsze z pięknością formy, podnieść należy przemówienia pp.: Ottmana, dra Sokołowskiego, Stachiewicza i Wł. Tetmajera. Aby zaś i dobrego uczynku w dniu tym nie brakło, złożyli obecni na wniosek dra Miłkowskiego i na jego ręce kwotę kilkunastu złr. na rzecz Czytelni w Cieszynie, która właśnie przed kilku dniami odezwę z prośbą o pomoc do Wydziału Koła przysłała.

Opłatek akademicki. Staraniem „Czytelni akademickiej" imienia Adama Mickiewicza i „Towarzystwa bratniej pomocy" odbył się w sobotę, dnia 23 grudnia o godzinie 12 w południe w Czytelni akademickiej opłatek, na który przybyli profesorowie: Creizenach, Jaworski, ks rektor Knapiński, Milewski, Piekosiński, Ulanowski i Zoll (junior) akademicy grupujący się w „Jagiellonii", „Chórze akademickim" i „Kółku rolników". Przy łamaniu opłatkiem przemówił akademik p. Kraus, składając przybyłym życzenia, poczem wszyscy zasiedli do stołu wigilijnego. Pierwszy toast wzniósł akademik p. Pajor, prezes „Czytelni akademickiej" pijąc zdrowie bardzo lubianego przez młodzież akademicką, ks. Knapińskiego. Prof. Zoll w pięknej przemowie zaznaczył rozwój „Czytelni akademickiej" i zakończył toastem na powodzenie tego stowarzyszenia, ks. Knapiński zaś wzniósł toast na pomyślny rozwój „Towarzystwa bratniej pomocy", które dzięki usilnej pracy Zarządu spełnia należycie swe zadanie. Rygorozant medycyny, p. Brzeski mówił o stosunku profesorów do młodzieży, któremu pięknemi słowy odpowiedział profesor Ulanowski, dotykając zadań młodzieży. Przemawiali jeszcze prof. Piekosiński, bardzo serdecznie i dowcipnie, dr. Seidl i akademik p. Grzędzielski w sprawie śląskiej, jak również p. akademik Zbijewski, pijąc zdrowie kuratora Czytelni, prof. Zolla (jun.) i akademik W. Romański toastując na cześć prof Piekosińskiego. Po uczcie rozpoczęła się pogawędka, przeplatana deklamacyą śpiewem i grą na fortepianie. Całe zebranie miało bardzo serdeczny, a zarazem podniosły charakter.

Na ślizgawce „Sokoła", od jej otwarcia panuje ruch i ożywienie. Zarząd ślizgawki, czyniąc zadosyć licznym życzeniom zwolenników tego sportu, postarał się o fachowego nauczyciela ślizgania, który w sześciu mniej więcej lekcyach przyswaja tę łyżwiarską umiejętność za nader przystępną opłatą. Bilet na naukę ślizgania wraz z wstępem kosztuje zaledwie 25 ct. Zarząd ustanowił tak niską opłatę jedynie w chęci, jak najszerszego rozpowszechnienia łyżwiarstwa, gdyż żaden sport nie posiada tylu warunków pod względem zdrowotnym, co ślizganie. Młodzież przedewszystkiem powinna wolny czas od nauki poświęcać tej godziwej a zdrowej rozrywce. Zgłoszenia lekcyj przyjmuje kasa u wejścia na tor ślizgawkowy przy gmachu „Sokoła".

Pogrzeb ś. p. Antoniego Kleczkowskiego, najstarszego współpracownika naszego pisma, odbył się w sobotę o godz. 2 z krypty kościoła ks. Pijarów. Na trumnie złożono wieńce: od redakcyi *Nowej Reformy* od kolegów zmarłego, od Towarzystwa dziennikarzy polskich i kilka innych. Pomimo, że smutny ten obrzęd przypadł na dzień, w którym ludzie więcej do wesołości, niż do uczestniczenia w pogrzebach są skłonni, zebrała się znaczna liczba kolegów zmarłego i poważnych obywateli miasta, aby zmarłego odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Przy wyniesieniu zwłok z krypty pożegnał śp. Kleczkowskiego, redaktor i wydawca naszego pisma, p. Michał Konopiński, następującemi słowy:

W imieniu tych, z którymi przez lat tyle ciężką dzieliłeś redakcyjną pracę, żegnam Cię, zacny druhu i przyjacielu! Praca łączyła nas i wyrabiała to pokrewieństwo myśli i przekonań, które zacieśniają węzły, nie na dziś obliczone i nie na jutro, lecz wytrzymujące życiowe próby. To też wielką uczuwa się próżnię, gdy z bezpośredniego otoczenia ubywa człowiek, z którym splotła się niejako część życia naszego, którego dłoń wyciągniętą spotykało się w dniu każdym, z którym dzieliło się przez cały lat szereg, trudy żmudnego zawodu. Cóż dopiero, gdy w towarzyszu codziennej pracy miało się zawsze i druha serdecznego, i kolegę wypróbowanych zalet, i przyjaciela o wielkim harcie duszy i charakterze.

Nie my jedni atoli otoczyliśmy te znikome popioły, z których duch w lepsze uleciał światy. — Widzę tutaj grono poważnych obywateli miasta z poza sfer naszego zawodu; widzę ludzi, którzy z bliska patrzyli na pracowity żywot zmarłego naszego kolegi, umieli cenić jego prawość i publicystyczną działalność. Uznanie dla obywatelskiej pracy ś. p. Antoniego, żal szczery, że ubył z naszych szeregów, zgromadziły nas tutaj wszystkich, abyśmy cichemu pracownikowi na niwie ojczystej ostatnią oddali przysługę.

Sprawa publiczna na tyle rozpada się odłamów, i tylu potrzebuje wykonawców, że każdy, co ze znajomością rzeczy i niekłamaną chęcią służenia jej jaknajlepiej i jaknajsumienniej, do niej przykłada ręki, pożądanym jest pracy towarzyszem i wielki przynosi pożytek. I gdy jedni, siłą własnego pomysłu i wyjątkowego talentu, inni dzięki stosunkom i szczęściu, które nie wszystkim dostaje się w udziale, na czoło wysuwają się narodu i społeczeństwa — to całe legiony cichych pracowników spędzają żywot na wykonaniu tych robót, które nie mniej o przyszłości publicznej wyrokują sprawy. Ś. p. Antoni Kleczkowski nie miał pretensyi do honorów i zaszczytów, nie wysuwał się z szeregu swoich towarzyszów zawodowej pracy, lecz pracę tę pojmując jako obowiązek społeczny i obywatelski, spełnieniem jej pragnął przedewszystkiem przysłużyć się krajowi i Ojczyźnie. Ta praca nie była dla niego środkiem — ona była niejako celem i treścią jego życia, i to jej pojmowanie wyróżniało go zaszczytnie, jednało mu sympatyę i szacunek u wszystkich, co znali go bliżej.

Ś. p. kolega nasz pracował chętnie i gorliwie, bo całą duszą ukochał sprawę, której siły swoje poświęcał. Wychowanek szkoły rosyjskiej, wyniósł z niej przecież duszę Polaka, przeczuloną raczej, niż zobojętniałą na to wszystko, co nas boli, co zatruwa ducha narodu. To też, jako dziennikarz, brzydził się oportunizmem, gdy szło o interes narodu, nie znał i znać nie chciał dróg, zbaczających od jednego wielkiego ideału, który całej jego przyświecał działalności, od ideału wolnej i niepodległej Ojczyzny. Nie doczekał się chwili, w którejby wielka idea narodowa przyoblekła się w ciało; ale ze swojej strony czynił wszystko, co w jego leżało sile i mocy, aby chwilę tę zbliżyć, aby w społeczeństwie umocnić wiarę, że chwila ta wcześniej lub później przyjść musi.

Dla tej świetlanej pracował przyszłości, nie bacząc na teraźniejszość, która po macoszemu nieraz odzywała się do niego. Są ludzie, ku którym kwiaty pełne skłaniają kielichy, gdy ku innym ostre zwracają kolce. Do kategoryi ostatnich zazwyczaj los spycha pracowników pióra, — a ostrze kolców losu i życia odczuł nieraz zmarły nasz kolega. Niechże to ciche i rzewne westchnienie, które towarzyszy mu dzisiaj w tej ostatniej jego po tym świecie wędrówce; niech szczery żal z powodu utraty w nim uczciwego i sumiennego publicysty i prawego obywatela kraju i miasta — będzie mu nagrodą za przecierpiane bóle, a rodzinie starczy za osłodę w tej ciężkiej chwili i w tym dniu, który szczęście promienne wnosić zwykł w najbiedniejsze nawet rodzinne kółko.

Gwiazdka w koszarach arcyks. Rudolfa. Od kilku lat istnieje piękny zwyczaj przy pułku krakowskim Nr. 13 obdarowywania dzieci tegoż pułku podarkami. Zwyczaj ten wprowadził były komendant tego pułku generał Heimrot. I tego roku za inicyatywą pułkownika Meixnera odbyła się gwiazdka w koszarach arcyks. Rudolfa. Dnia 23 b. m. o godz. 4 po południu zgromadzona w jednej z sal dziatwa podoficerów tegoż pułku zobaczyła ślicznie przyozdobioną i oświeconą choinkę, również wiele pięknych i użytecznych podarków. Dziatwa przy dźwiękach orkiestry wojskowej odśpiewała kolendę, poczem nastąpiły deklamacye, za które nagradzano je hucznemi oklaskami. W końcu nastąpiło rozdawanie podarków przez pułkownikową Meixnerową, za co w imieniu dziatwy podziękował jeden z podoficerów.

Z teatru donoszą nam: Pod kierunkiem p. Solskiego odbywają się ciągle próby z 5-aktowego dramatu Ibsena „Oblubienica morza", w której wielką rolę Ellidy odegra p. Siemaszkowa, syta laurów po świetnych występach w Poznaniu. Jutro nasza znakomita artystka odegra Magdę w „Zaczarowanem kole", które grane będzie w ciągu roku bieżącego po raz dwudziesty piąty, a więc dobiega wyjątkowej, jak na Kraków, liczby przedstawień.

Dnia 23 b. m. odbyła się próba czytana z 4 aktowego dramatu Maskoffa „Sybir", który we Lwowie cieszy się niezwykłem powodzeniem.

Stojałowski radivivus. Przed tutejszym sądem powiatowym dla spraw karnych odbyła się dzisiaj rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Naprzodu* p. Janowi Serkowskiemu o obrazę czci, popełnioną w artykule, zamieszczonym w Nrze 47 *Naprzodu*, przez nazwanie skarżącego „oszustem politycznym". — Ks. Stojałowski jawił się osobiście w asystencyi adwokata, dra Dobiji. P. Serkowski stanął w asystencyi obrońcy dra Suessera, i oświadczył, iż wprawdzie artykułu inkryminowanego nie pisał, ale odpowiedzialność za jego treść przyjmuje. Następnie obrońca obwinionego, dr Süsser postawił wniosek na odrzucenie skargi ks. Stojałowskiego *a limine*, a to z tego powodu, że zarzucony obwinionemu czyn obrazy kwalifikuje się jako występek z § 491 kod. karn., a nie, jak twierdził oskarżyciel, jako przekroczenie z § 496 u. k. Wobec tego zaś, właściwym do rozpatrzenia tej sprawy jest wyłącznie sąd przysięgłych.

Oskarżyciel ks. Stojałowski sprzeciwia się temu wnioskowi, poczem sędzia p. Gach ogłasza uchwałę, przychylającą się do wniosku obrońcy dra Suessera i uznaje się niewłaściwym do rozpatrzenia tej sprawy, a to z powodów, które podał obrońca w umotywowaniu swego wniosku. Oskarżyciel żądał doręczenia sobie tej uchwały na piśmie.

„**Journal parlé**" urządzony będzie jutro w „Związku naukowo towarzyskim" (ul. Grodzka, L. 50).

Wystawa świąteczna w Kole artystyczno-literackiem (Rynek gł. 13) ma potrwać tylko do Nowego Roku. Kto jej tedy dotąd nie zwiedził, niech nie żałuje na ten cel chwilki czasu, gdyż zasługuje na to pod każdym względem, a obrazy tam się znajdujące nie były dotąd nigdzie na widok publiczny wystawione.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza złożyła wieniec u stóp pomnika Mickiewicza w d. 25 b. m., jako w rocznicę śmierci wieszcza.

Uniwersytet ludowy. Jutro we czwartek odbędzie się piąty wykład dr. Biera z hygieny żywienia się; treść wykładu następująca: Jak złożyć pokarm pożywny dla człowieka w różnych warunkach życia, pracy i wieku, rozkład pożywienia w ciągu dnia w zastosowaniu do rodzaju pracy.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń postanowiła, aby wszyscy urzędnicy tej instytucyi złożyli przyrzeczenia służbowe, określające ich prawa i obowiązki wobec Towarzystwa. Na podstawie tej uchwały urzędnicy Towarzystwa w Krakowie złożyli przed paru dniami przyrzeczenie w ręce dyrektora dr. Romera; w reprezentacyach i filiach złożą je w ręce naczelników. Towarzystwo liczy 172 urzędników etatowych.

Pożary. Wczoraj około godz. 12 w południe wezwano straż pożarną na dworzec kolei w Krakowie, gdzie prawdopodobnie przez nieostrożność powstał ogień w kasie biletowej kolei północnej. Zapaliły się szafy, w których mieszczą się bilety. Na miejsce wypadku przybył IV pluton straży ogniowej pod komendą brandmistrza p. Flaszy, lecz już przed jego przybyciem siłami miejscowemi zdołano ogień ugasić. Spaliły się deski w szafach z biletami, lecz ogień nie uszkodził samych biletów. Straty są nader małe.

Dziś około godz. 3 rano powstał pożar przy ul. św. Anny l. 3. Zapaliły się w domu tym na II piętrze belki. W mieszkaniu prywatnem na II i na III piętrze przerażono się tym ogniem, lecz przybyła straż ogniowa pod komendą naczelnika p. Emanowicza i brandmistrza p. Flaszy zdołała rychło ogień opanować, skutkiem czego poważniejszych strat nikt nie ponosi. Podobno belki zapaliły się od iskier, pochodzących z komina przyległego pałacu „pod baranami".

Bójka. Przedwczoraj nieznany dotychczas sprawca zadał ciężką ranę w tył głowy podczas sprzeczki, a następnie powstałej bójki przy ulicy Grodzkiej Franciszkowi Voglowi, żołnierzowi z 9 batalionu pionierów. Sprawca ratował się ucieczką przed interwencyą organów bezpieczeństwa publicznego.

Obiecujący chłopiec. Wczoraj powstała w Sukiennicach sprzeczka pomiędzy 14-letnim chłopcem Władysławem Nowakiem, kilkakrotnie karanym za kradzież, a jednym z wyrobników. Obiecujący chłopiec przebił starszemu od siebie wyrobnikowi prawą rękę na wylot, za co go przytrzymano i osadzono w areszcie policyjnym pod Zamkiem.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Stanisława Grabusia, wyrobnika z Poręby Żegoty, który dopuścił się zbrodni obrazy religii podczas kazania. Andrzeja Marchewkę z Bielan przytrzymano w Nowym Sączu za zbrodnię nieobyczajności publicznej.

Zmarli. Dziś około godziny pół do 9 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Gertrudy l. 18, gdzie zmarł nagle znany w Krakowie właściciel zakładu fotograficznego Szymon Balicer. Śmierć pochodziła prawdopodobnie z udaru sercowego. — Zwłoki pozostawiono rodzinie.

Kradzież 11.500 złr. We Lwowie przed paru dniami w fabryce Józefa Wczelaka przy ulicy Łyczakowskiej popełniono kradzież poważnej sumy. Kradzież tę wykonał nieznany na razie sprawca w nocy. Otworzył drzwi do kancelaryi i w ten sposób dostawszy się do wnętrza, otwarzył najprawdopodobniej podrobionemi kluczami stojącą tam kasę ogniotrwałą i zabrał stamtąd kwotę 11.500 złr. Dokonawszy tego, ulotnił się, pozostawiwszy kasę otwartą; tak samo pozostawił otwarte drzwi, które na dobitek podparł od wewnątrz krzesłem, ażeby się nie przymykały. Policya sądzi, że kradzieży dopuścił się ktoś z „domowych", dobrze obeznany z sytuacyą miejscową.

Kronika lwowska. Jan Kasprowicz po dłuższej nieobecności powrócił z Poznania do Lwowa.

Komisya budżetowa Rady miejskiej ukończyła swoją pracę i ułożyła preliminarz wydatków i dochodów bez podwyższenia dodatków podatkowych na potrzeby gminne.

Sezon operowy w teatrze lwowskim rozpocznie się 4 stycznia 1900 r. Zaangażowano dotychczas panią Teresę Arklową, pp. Aleksandra Bandrowskiego, Aleksandra Myszugę, Juliana Jeromina, Wład. Szymańskiego i mezzo sopranistkę, Lwowiankę, pannę Wandę Radkiewiczównę. Z nowości wystawione zostaną: „Otello" Verdiego i „Metodysta" *(Evangelimann)* dra Kienzla.

W ostatnich dniach przed ucieczką swą ze Lwowa adwokat dr. Tadeusz Szydłowski pożyczył od prof. dra Grzegorza Ziembickiego kwotę 1700 złr. Gdy katastrofa finansowa Szydłowskiego stała się pewną, usiłował dr. Ziembicki kwotę tę zabezpieczyć na realnościach, należących do rodziny Szydłowskich. W tabuli zanotowana jednak była klauzula zamiaru sprzedaży, dr. Ziembicki więc żądał unieważnienia tej klauzuli. Sąd krajowy żądaniu temu odmówił, motywując tem, że pretensya owa później powstała. Onegdaj odbyła się w tej kwestyi rozprawa apelacyjna; sąd wyższy również odmówił żądaniu prof. Ziembickiego, przytaczając jako motyw tę okoliczność, że nie udowodnił on, iż pretensya jego jest bezwzględnie nieściągalną.

Sejmik relacyjny. W Przemyślu odbył się dnia 22 b. m. sejmik relacyjny posła sejmowego dra W. Czaykowskiego i posła na Sejm i do Rady państwa dra Wł. Kozłowskiego. P. Czaykowski zdał sprawę z czynności swych w Sejmie i podniósł konieczną potrzebę rozszerzenia autonomii krajowej. Dr. Kozłowski wyraził niezadowolenie z tego, że sesye sejmowe tak u nas krótko trwają, poczem wytknął słabsze strony obozu konserwatywnego tak w Sejmie, jak i w kraju. Mowca zaznaczył, że do partyi konserwatywnej należy, tem bardziej więc oświadcza się za tem, że partya ta powinna okazywać więcej życia, energii i życzliwości. W dalszym ciągu mówił dr. Kozłowski o lewicy sejmowej, o ludowcach i Rusinach, poczem obu posłom wyrażono *votum* ufności.

Wylewy. Z Sanoka telegrafują do *Kuryera Lwowskiego:* Na rzece Sanie pod Mrzygłodem utworzył się wielki zator lodowy, który zatamował prawie zupełnie odpływ wezbranej w dodatku rzeki. Skutkiem tego miasteczko Mrzygłód zalane, również kilka okolicznych gmin.

Z Sandomierza donoszą: Wskutek wadliwej regulacyi wytworzył się w ubiegły poniedziałek na Wiśle, tuż przy robotach regulacyjnych groźny zator na długość 20 wiorst. Woda sięga do połowy wałów i kilka wsi jest zalanych. W tym stanie wszystko zamarzło. Przy pierwszej odwilży zagraża kilkudziesięciu wioskom straszliwe spustoszenie.

P. Augustynowicz, znany artysta-malarz ze Lwowa, prosi nas o zaznaczenie, że złoty medal na wystawie międzynarodowej w Berlinie w r. 1894 otrzymał nie za portret ś p. Czarkowskiej, o czem w *Nowej Reformie* była wzmianka, ale za portret swój własny.

Stary Sącz, 26 grudnia. Wczoraj żona tutejszego rzeźnika Kalmana Neugerta nożem poderżnęła sobie szyję. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Przyczyną kroku tego ma być dolegliwa choroba.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch wszelkich pociągów na przestrzeni Kołomyja Stefanówka został dnia 22 b. m. ponownie otwarty.

Stanisławów, 16 grudnia. (Kores. *N. Reformy*). Pogrzeb ś. p. Ludwika Haselmayera podporucznika artyleryi, zastrzelonego skutkiem nieszczęśliwego wypadku podczas ćwiczeń, na strzelnicy wojskowej o czem doniosłem wam już telegraficznie, odbył się w niedzielę po południu. Pomimo ostrego mrozu, towarzyszyło smutnemu obrzędowi kilka tysięcy publiczności, oraz cały korpus oficerski tutejszego garnizonu.

Na pogrzeb nieszczęśliwego młodzieńca przybyli z Wiednia rodzice i siostra jego. Ś. p. Haselmayer był jedynym synem zamożnego fabrykanta i święta Bożego Narodzenia miał przepędzić w kole swojej najbliższej rodziny, do której w sobotę miał wyjechać, tymczasem dzień przedtem zaskoczyła go śmierć nieoczekiwana. Zwłoki ś p. Haselmayera odwieziono do Wiednia.

Jednemu z artylerzystów, ranionemu tym samym strzałem w prawe ramię, grozi utrata podramienia. Drugi raniony jest lekko.

P. Piotr Parylak, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie zrezygnował z tej posady, jak donoszą pisma cieszyńskie, tłómacząc się „różnemi trudnościami, których ani on, ani zarząd „Macierzy" nie jest w stanie usunąć". Wiadomość tę przyjmujemy z prawdziwem ubolewaniem, gdyż ustąpienie z kierującej posady zasłużonego pedagoga, który, nawet wśród Niemców, umiał wywalczyć szacunek dla siebie i dla naszej kresowej instytucyi, może narazić nas na smutne przejście. Zmiana dyrektora w gimnazyum polskiem w Cieszynie, w obecnem stadyum tego zakładu, nie jest wcale pożądanym faktem.

Adwokat dr. Borecki z Delatyna, o którego uwięzieniu przez prokuratoryę stanisławowską donosiliśmy w właściwym czasie, stawał przed trybunałem karnym w Stanisławowie w sobotę d. 23 b. m. Oskarżenie opiewało o oszustwo i sprzeniewierzenie. Oszustwa mianowicie miał się adw. dr. Borecki dopuścić przez podejście huzuła Dederczuka w Worochcie, któremu podsunął do podpisania kontrakt kupna i sprzedaży, mocą którego sprzedawał temuż na własność parcelę gruntową całą, podczas gdy adw. dr. Borecki faktycznie tylko część małą jej nabył. Grunt ten zastawiony był u jednego z żydów miejscowych, część zaś parceli niesprzedaną darował Dederczuk zamężnej swojej córce. Borecki uzyskał prawo zaintabulowania się na całej parceli, następnie zaś wyzuł z posiadania córkę Dederczuka, która na owym gruncie siedziała.

Gruntów takich nabył adw. Borecki pomiędzy Delatynem a Worochtą, w dolinie Prutu, mnóstwo, spekulując oczywiście na podniesienie się szybkie tych miejscowości, mające wszelkie warunki rozwoju jako stacye klimatyczne. Grunta te intabulował adw. dr. Borecki na imię siostry swojej, Anny Kotylowej.

Trybunał karny, po przesłuchaniu świadków, uznał fakt zarzuconego oskarżonemu oszustwa za udowodniony, uwolnił go natomiast od oskarżenia w kierunku sprzeniewierzenia kwoty 25 złr., złożonej u niego z tytułu kosztów sądowych przez dwóch włościan, i wymierzył mu karę 2 miesięcznego więzienia, skazując go równocześnie na zwrot kosztów postępowania karnego. Adw. dr Borecki usłyszawszy ten wyrok zawołał, chwytając się za głowę: „Coście zrobili! Jestem niewinny!" Rozpacz ta jest wytłómaczoną, skoro się doda, że wyrok powyższy pozbawia oskarżonego stopnia akademickiego i prawa wykonywania adwokatury.

Adw. dr. Borecki zgłosił zażalenie nieważności. Izba radna przychyliła się do prośby podsądnego i pozwoliła mu złożyć kaucyę 500 złr., za którą puszczono go na wolną stopę.

Aresztowania w Warszawie. Donoszą do *Kuryera Lwowskiego*, że w Warszawie aresztowano następujące osoby: Stefanię Sempołowską, poddaną pruską; Ludwikę Jahołkowską, właścicielkę kantoru nauczycielskiego; Gomulińską, adwokata Leszczyńskiego; prezesa wydziału czytelni bezpłatnych przy warszawskiem Towarzystwie dobroczynności, Stanisława Michalskiego; sekretarza tegoż wydziału, pp. Winnickiego i Höflicha, pracujących przy tychże czytelniach.

Proces o miliony rozegra się wkrótce przed sądem w Piotrkowie. Kupiec Herman Konstadt zapisał cały swój, 6 milionów rubli wynoszący, majątek na cele dobroczynne. Spadkobiercy wystąpili przeciw temu. Bronić będzie ich sprawy sześciu adwokatów.

Jubileusz dziennikarza. Onegdaj święcił w Kielcach 25 letni jubileusz swej pracy na jednem stanowisku redaktor *Gazety Kieleckiej* p. Stanisław Siennicki. Jubilat objął *Gazetę* po swoim ojcu, śp. Konstantym Siennickim, który był jej założycielem, w dniu 23 grudnia 18 4 roku i do tej chwili, nie zrażony żadnemi trudnościami, nieodłącznemi

Zygmunt Wieczorek w Krakowie, Sukiennice Nr. 29, poleca rękawiczki w najlepszych gatunkach.

Jedwabie balowe 45 ct.

do złr. 14·65 za metr — z moich własnych fabryk — 204 6 6

jakoteż **czarne, białe i kolorowe „jedwabie Henneberga“** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Potrzebujemy zaraz

zdolnych młynarczyków.

Dobra płaca — stałe zajęcie.

Goleszowska fabryka portland-cementu w Goleszowie (Golleschau Śląsk) 2714 1 2

WSZELKIE TKANINY

własnego wyrobu, czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy, jakoto:

Weby z apreturą i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materye na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

Mieczysław Gonet,

w **Korczynie** (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu **rolety patyczkowe** i t p. w najgustowniejszych i najlep. gatunkach.

Cenniki i próbki żądanych gatunków za darmo i opłatnie. 2711 1 20

Do L 70339/I. 2704

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem **publiczną ofertową licytacyę na dostawę szutru porfirowego oraz kamienia porfirowego** do robót brukarskich na trzechlecie t. j. na rok 1900, 1901 i 1902.

Stemplowane oferty z poświadczeniem kasy miejskiej za wymagane wadyum w kwocie 1500 złr. złożono, należy wnieść najdalej **do godz. 12 w południe d. 30 grudnia b. r.** do rąk Naczelnika Wydziału I. Magistratu, w którym to dniu o godz. 12 w południe nastąpi ich otwarcie.

Najmniejsza ilość materyału, którego dostarczyć potrzeba w każdym roku, wynosi mniej więcej 4000 mtr. sześciennych szutru i 1500 mtr. kwadratowych kamienia do robót brukarskich.

Warunki ogólne i szczegółowe dostawy przejrzeć można każdodziennie w godzinach urzędowych przed południem w Wydziale I Magistratu, który także udziela przedsiębiorcom wszelkich żądanych wskazówek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa dnia 18 grudnia 1899 r.

J. Friedlein.

Największy Dom na Kontynencie

odznaczony 50 złot. medalami i 10 honor. dyplomami.

Towarz. Akcyjne z 10 milionami kapitału.

21 fabryk i kantorów.

Dostawcy Dworu

E. Cusenier & Cº w Cognac

najprzedniejsza marka w starem lecznicznem koniaku i w likierach

Gener. Reprezentacya i Skład dla Austro-Węgier: Wiedeń, I., Adlergasse 1.

W Krakowie do nabycia:

w handlu win Dra Nieć, Franiczević i Pavicz ć. 2705 2 2

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, n. łą

W Krakowie skład: J Wiśniewski Stradom 7 drogerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Miecznik, drogerya — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 2133 12) 0

NOWO OTWORZONA

Pracownia sukien damskich

I MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Maryi Włodarskiej

z Poznania, 2 1 44 150

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

poleca na obecną porę w wielkim wyborze **okrycia, płaszcze, żakiety,** według najnowszych żurnali, **po cenach możliwie niskich.**

Suknie damskie wykonuje w jak najkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, według **żurnali paryskich i angielskich. po cenach przystępnych,** a jako była **przez 36 lat właścicielka Magazynu konfekcyi w Poznaniu,** jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom WW. Pań.

Poleca się łask. pamięci **Marya Włodarska.**

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1738 31 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

GLICERYNA TOALETOWA

z zapachem konwaliowym, do twarzy i rąk — flakony po 1 zł., 50 ct., 30 ct. i 15 ct. 173 28 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Quäker Oats

Dostać można wszędzie w 1-funt. i ½-funt. paczkach (z przepisami kucharskiemi).



Do żywienia dzieci:

Przez niedostateczne lub niewłaściwe pożywienie stają się dzieci nerwowemi, kłótliwemi i zrzędnemi. — W czasie szybkiego wzrastania potrzebują dzieci różnorodnego dobrego pożywienia.

Szkodzi za wiele mięsa lub za wiele słodyczy; Quäker Oats (amerykański łuszczony owies) daje im zdrowie i siłę, a potem samo przez się przychodzi — dobre usposobienie. Wszystkim matkom poleca się gotowanie tego wybornego pożywienia. 2335 8 23

Nauka Harmonii

oraz

pierwszych zasad kompozycyj

Władysława Żeleńskiego

Dyrektora Konserwatoryum Krakowskiego

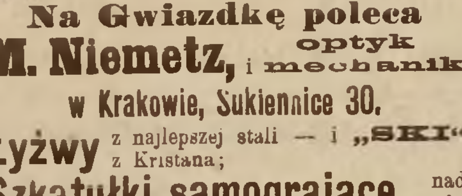
i **Gustawa Roguskiego**

Inspektora i Profesora Konserwatoryum Warsz.

Wydanie drugie poprawne i powiększone.

Cena rub. 3.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie i Łodzi. 2577 3 3



Nadszedł świeży transport.

Na Gwiazdkę poleca

M. Niemetz, optyk i mechanik

w Krakowie, Sukiennice 30.

Łyżwy z najlepszej stali — i **„SKI“** z Kristana;

Szkatułki samogrające, nad 600 melodyj, od 8 złr. 50 ct.;

Symfonie, Arystony, Monopany, Herofony, Grafofony i t. p.;

Latarnie magiczne;

Maszynki parowe (Modele);

Stereoskopy i obrazki najtaniej;

Aparata fotograficzne Zeusse, Goerza, Ausschütza; 2508 7 7

po cenie fabrycznej, u mnie najtaniej.

Ceny ogółem najprzystępniejsze.

K. Zieliński

OPTYK i MECHANIK

Kraków, Rynek 39, linia A-B, 2640 4 0

poleca oryginalne **amerykańskie Grafofony „Columbia“** po złr. 40, 80, 100 złr.

Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35 złr.

Cylindry ograne, do wszystkich nadające się, po złr. 1·25, 1·75; polskie po złr. 2·25, puste 1 złr.



Jako najnowsze dzieło bież. stulecia wielki GRAFOFON „Columbia“ 400 złr.

Żądać wszędzie

„Czeskiego Kakao i Czeskiej Czekolady Maršnera,“

są to bowiem najlepsze wyroby.

Poleca się także **do ozdoby drzewka** wyroby z cukru, które jeść można; wyborne cukierki czekoladowe, owocowe, herbaciane i do robienia musującej lemoniady, jakoteż wschodnie wyroby z cukru.

A. Maršner,

2633 5 5 Praga-K. Vinohrady, Plzenka.

W **Krakowie** mają: M. Fromowitz, M. Finker, A. Nattel, Wolf Nattel, L. Weindling, S. E. Hammer, Ferdynand Lermer ul Grodzka 15, A. Zegadłowicz, Sch. Weindling, G. Weindling, Jonas Kempler; w **Podgórzu:** S. Landsberger, H. Wasserberger.

Zastępstwo mają: **Loria i Presser,** Kraków, ul. św. Sebastyana 18.

BEZPŁATNIE

4 tomy powieści!

Klemensa Junoszy **„Wnuczek“**

A. Miecznika **„Owanes Ohana“**

K. Laskowskiego **„Zużyty“**

St. Ariela **„Ułudy“**

co kwartał tom

otrzymają jako

Premium

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika Mód i Powieści

pisma ilustrowanego dla kobiet

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego **najśwież. obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoch itd., o modach, oraz**

osobny bogato ilustrowany dział

poświęcony wyłącznie modom (do 2.000 illustracyi mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

Cena prenumeraty w Krakowie i we Lwowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. Na prowincyi **2** złr. **20** ct. Rocznie **7** złr. **20** ct. Z przesyłką rocznie **8** złr. **80** ct.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie: Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego,

we Lwowie: Agencya dzienników Sokołowskiego, Passaż Hausmana L. 9, oraz wszystkie księgarnie.

2658 3 6

Numera okazowe i prospekta za darmo.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 170 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

Handel kolonialny

J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,

poleca **o ile zapas wystarczy:**

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.

wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.

znakomite, zdrowotnie posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.

Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . . złr. 1·20.

2674 6 0

NOWOŚĆ!

„Listy z Sycylii“

skreślił

Stanisław Bełza.

Wydanie wytworne i ozdobione 16 illustracyami kolorowanemi przedstawiającemi pomniki budownictwa greckiego i normandzkiego oraz typy ludowe **na Sycylii.**

Cena 2 złr.

Skład główny w Księgarni Gebethnera w Krakowie. 2655 2 6

Księgarnia, Skład i największ. Wypożyczalnia nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne, wychodzące w językach: polskim, niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim — zaręczając swoim Prenumeratorom za stałą i szybką ekspedycyę takowych. 2672 3 5

Katalog na żądanie franco i gratis.

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza **pierwszy koncesyonowany instalator**

Karol Markus,

Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały.

Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 48 51

Słabe w języku niemieckim

uczennice seminaryum lub szkół wydziałowych, znajdą pomoc u nauczycielki z egzaminem wydziałowym z I. grupy. Uczy także języka francuskiego. Adres w Administracyi „N. Reformy“ pod 2677. 2677 3 3

KUTRZEBA I MURCZYNSKI

Kraków, ul. Wiślna l. 11,

polecają w wielkim wyborze:

Papiery listowe i kancelaryjne,

Księgi handlowe, 2512 9 20

Regestra gospodarcze,

Druki kościelne,

Obrazy religijne i świeckie,

Fotografie i Staloryty,

Książki do nabożeństwa od 15 cnt.,

Listwy do ram złocone, rzeźbione i emaliowane,

Oprawy obrazów gustowne i najtańsze,

Story do okien malowane.

Wielki wybór TAPET w przeszło 800 wzorach.

Rulon od 15 centów.

Własnego nakładu

Widoki Krakowa i Obrazy patryotyczne.

Obrazy oryginalne malarzy polskich.

Wysyłki na prowincyę uskuteczniamy odwrotnie.

Także

i na spłaty częściowe

bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. — Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. 1448 29 0

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“** we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6, albo w Wiedniu, IX., Hahngasse Nr. 38.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek gł. L. 25,

jako wyłączne Zastępstwo Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie,

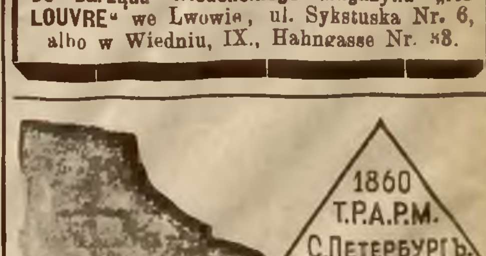
zawiadamia strony interesowane, iż **wypłaca na rachunek tegoż Towarzystwa zapadłe kupony oraz wylosowane Listy Zastawne.**

Równocześnie nadmienia się, iż kwity na odsetki od zawinkulowanych Listów Zastawnych Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego przedłożone do wypłaty po dniu 31 grudnia 1899 winny opiewać na **walutę koronową.**

Wypłaty uskutecznia w godzinach kasowych

Kantor Wymiany

znajdujący się w lokalu parterowym. 2701 2 3



Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze

po przystępnych cenach

poleca 2256 19 20

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. M.